

21 listopada 2011



10 lat na scenie

Zespół Ożarowiacy już 10 lat wychodzi na scenę. Znany jest z wielu występów w gminie, powiecie, województwie. Wygrywa konkursy i odnosi sukcesy w wielu miejscach regionu i kraju.

Widowisko „Z kądzielą w chałupie u Bartosów” zdobyło dwukrotnie pierwsze miejsce na Wojewódzkim Przeglądzie Zespołów Obrzędowych oraz uznano je jako najlepsze na Sejmiku Teatrów Wsi Polskiej w Tarnogrodzie. Zespół kilka razy był nagradzany podczas Nadwiślańskich Spotkań Sobótkowych w Annopolu, Buskich Spotkań z Folklorem. W 2009 r. zdobył trzecie miejsce podczas X Świętokrzyskich Dożynek Wojewódzkich za wieniec, który znajduje się w Muzeum Wsi Polskiej w Tokarni.

Kilka pokoleń występuje

Wszystko zaczęło się od grupy dziecięcej. – Później osoby, które chciały śpiewać zgromadziły się wokół nas i tak powstał załazek zespołu Ożarowiacy – mówi założycielka zespołu, jego opiekunka, instruktor Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Ożarowie, Teresa Opalka. – Obecnie występuje u nas ponad 15 osób. Najstarsza była Kazimiera Knap, która niedawno zmarła. Miała blisko 90 lat, znakomita wokalistka i artystka ludowa. Nie żyje także zaprzyjaźniony z Ożarowiakami Zbyszek Soboń, grający na bębenku w kapeli Powiśloki, który stworzył niepowtarzalną postać parobka w pierwszym widowisku zespołu. Wszystkim bardzo ich brakuje. Z dorosłymi występują także dzieci. Tworzą grupę folklorystyczną taneczną i śpiewaczą. – Najmłodsza jest Kasia, która ma 5 lat, a oprócz niej do zespołu należy sama młodzież – żartują Ożarowiacy.

Od samego początku w zespole śpiewa Kazimierz Zagórny. – Gdy jest potrzeba, rzucam wszystko i przychodzę na próby – zapewnia. – Znalazłem się tu dzięki pani Teresie, która gdzieś mnie zauważyła i wyłowiła. Maria Makowska z Miłkowa przyznaje, że praca w zespole zajmuje wiele czasu. Jego członkowie pochodzą ze wsi, dbają o swoje gospodarstwa, ciężko pracują. Mają rodziny, obowiązki, a mimo to zawsze znajdują czas, by przyjechać na próbę i występować. – Niekiedy jest z tym trochę problem – wyznaje. – Nie zawsze małżonkowie zgadzają się na nasze wyjścia. Z czasem jednak przekonują się do naszych pasji i przyjeżdżają razem z nami.

– Na próbach spotykamy się raz w tygodniu – mówi Janusz Błaszczyk, który gra na bębenku. – Gramy z nut, bo pani Teresa nie popuści. Chce żeby było ładnie, pięknie, dokładnie. Instrumenty są z Domu Kultury. Oprócz pana Janusza zespołowi przygrywa

Tadeusz Jurkowski na akordeonie, Janusz Krzemiński na klarnecie i Józef Gwizdowski na trąbce.

Wychowała się z zespołem

Janina Bańcer występuje razem z Kasią. Dziewczynka wychowała się prawie na scenie, bo pani Janina zabierała ją na próby, przewijała podczas przerw. – Podczas pierwszego występu zaśpiewaliśmy tylko jedną piosenkę – pamięta. – „Na zielonej łące pasą się kasztanki, jeśli nas nie znacie, my Ożarówianki”. To był 2001 rok. I do tej pory mi się znudziło. Dojeżdżam 15 km i jeszcze na starość chce mi się śpiewać.

Kasia przyznaje, że koleżanki zazdroszczą jej występów na scenie. – Mam bogaty repertuar – chwali się. Podczas występów w Kraśniku zdobyła wielkie uznanie wśród publiczności. Nosili ją wprost na rękach i chcieli ze sobą zabrać.

Na próby zespołu przyjeżdża z Grocholic Zofia Sobótka, z Opatowa – Regina Kusal, a z Ożarowa przychodzi Krystyna Tomaszewska. – Do zespołu dołączyłam z Kysią Kotwicą – opowiada. – Nie brałyśmy udziału tylko w pierwszym występie. A tak to jesteśmy pilnymi uczennicami. Jeśli zdarzy nam się nie przyjść na próbę, musi to być ważny powód. Praca w zespole daje nam dużo radości, odmładza nas.

W duecie ze Stefanem Sieczką śpiewa Wanda Barszcz. – Do zespołu przyszedł kilka miesięcy po jego utworzeniu – wspomina. – Byłam cały czas solistką, ale po chorobie zrezygnowałam z indywidualnego śpiewania. Lucyna Duda z Ćmielowa dzieci ma już dorosłe, więc ma czas na śpiewanie. – Spodobały mi się występy zespołu i należę do niego – przyznaje. Stefan Sieczka z gminy Annapol należy do trzech zespołów. – Trochę to dla mnie dużo, ale nie narzekam – stwierdza. – Lubię to, co robię, bawi mnie. To jest mój sposób na życie.

O panu Edku, który kręci się przy grupie, mówią, że to dobry duch zespołu. Jest przy Ożarowiakach od samego początku. Wszędzie z nim jeździ i nagrywa kamerą wszystkie występy. – Jak ludzie to zobaczyli, to przybyło osób w zespole – mówi. – Opiekuję się całym zespołem, jestem z nim zaprzyjaźniony. Gdy oni występują, ja pilnuję ich rzeczy, wszystko zostawiam pod moją opieką.

W sandomierskich serdakach

W swoim repertuarze zespół ma bardzo dużo piosenek. Wiele utworów przekazała Kazimiera Knap. – Posiadała olbrzymie zbiory piosenek, bo folklorem interesowała się od zawsze, od małego – opowiada Maria Makowska. – Poza tym piosenki zbieramy z miejscowości, w których mieszkamy. To piosenki, które śpiewały nasze babcie, słyszeliśmy w dzieciństwie, są w zapiskach cioci. Skarbnicą piosenek jest nasza pani kierownik, Teresa Opałka, na każdą okazję ściąga utwory, skąd tylko może. Nasze ulubione to: „Chatka”, „Gdy słońko wstanie”, „Lipka”, „Tam za górą, tam za rzeką”.

Dzisiaj występują w pięknych, jednakowych strojach. Ale nie zawsze tak było. – Gdy zaczynaliśmy, nie mieliśmy swoich strojów – wspomina Henryka Goraj z Jakubowic. – Pierwsze występy odbywały się we własnych ubraniach. Potem Janina Bańcer użyczyła nam duże, kolorowe chusty, a każda z nas założyła do tego swoją ciemną spódniczkę i białą bluzkę. Potem jedna z koleżanek pożyczyła nam jednakowe haftowane bluzki. Były też stroje z Koła Gospodyń Wiejskich.

Początkowo zespół ratował się takimi właśnie strojami, aż w końcu otrzymał oryginalne, świętokrzyskie. To były pasiaki z zielonymi serdakami. Obecnie zespół prezentuje się w sandomierskich. Strój składa się z czarnego, ciemnego serdaka, bluzki z kryzami, czarnej zapaski i czerwonych koralików. Poza tym do tego stroju są chustki na głowie, czerwone, zielone, bordowe.

Dzieli się zapalem i energią

Tajemnica zespołu tkwi w tym, że należą do niego ludzie pełni energii, którzy mają jeszcze czas, by realizować swoje pasje. – I zdobywają sukcesy w innych dziedzinach, w plastyce, koronkarstwie – wylicza kierownik zespołu Teresa Opałka. – Helena Goraj miała swoją wystawę, Tak samo Regina Kusal. Zosia Sobótka posiada w ogóle wszystkie talenty: i śpiewa, i robi różne cudenka ludowe, a poza tym pisze jeszcze wiersze, teksty do naszych piosenek. Wydała swój tomik poezji. Jest wszechstronnie utalentowana i bardzo skromna. – Jedni pociągają drugich, jedni od drugich się uczą, przekazują sobie zapal i energię – wyjawiają receptę na sukces członkowie zespołu. – Gdy się spotykamy panuje wspaniała atmosfera. Lubimy też obchodzić wspólnie święta, nasze imieniny, urodziny.

Promują region

Zespół nie tylko wykonuje ludowe piosenki, ale z powodzeniem przygotowuje całe widowiska folklorystyczne. Pierwsze to było „Z kądzielą w chałupie u Bartosów”, teraz przygotowuje – „Pranie”. – To nasz wspólny scenariusz – mówią Ożarowiaczy. – Każdy układał swoją rolę. To sztuka obrzędowa.

Znany regionalista Józef Myjak podkreśla, że ze względu na autentyczność scenariusza, sposoby zachowania, stroje, rekwizyty zespół można wręcz nazwać teatrem folklorystycznym. Z istnienia zespołu zadowolony jest burmistrz Ożarowa Marcin Majcher. – Ćwiczą, spotykają się, wspólnie spędzają swój czas, wspierają naszą kulturę – chwali zespół. – Najważniejsze jest to, że aktywnie uczestniczą we wszystkich naszych uroczystościach. Bezinteresownie promują region.